Nr. 12. Kraków, Poniedziałek 11 Lipca 1910. Rok I.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

Ceny prenumeraty:
W Krakowie i na prowincyi:
z odnoszeniem i przesyłką pocztową
Kwartalnie . . . . K 1·50
Półrocznie . . . . K 3·—
Rocznie . . . . . K 6·—
W Niemczech i w innych państwach Związku poczt.:
Kwartalnie . . . . K 2·—

Rękopisów się nie zwraca.

wychodzi co tydzień, w Poniedziałek, o godzinie 6-tej rano.

Redakcya i Administracya: Rynek gł. L. 8 (Drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara)

Nr. telefonu 627.

Numer pojedynczy 10 h. **Do nabycia w ajencyach dzienników.**

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce . 20 h.
Nadesłane, wiersz petitowy lub jego miejsce . . . . . . 80 h.
Nekrologi za wiersz petitowy . 60 h.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 K za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 h.
Wyrazy grubszem pismem liczą się podwójnie.

W grunwaldzką rocznicę.

Przez trzy dni w bieżącym tygodniu, przez piątek, sobotę i niedzielę, święcić będzie Naród polski rocznicę wielkiego dnia, rocznicę wielkiego zwycięstwa gruwaldzkiego. Zbiorą się w ten dzień w Krakowie przedstawiciele całego Narodu ze wszystkich dzielnic, zbiorą się, by masowym udziałem zamanifestować żywotność i siłę.

Przeminęły górne dni wielkich naszych tryumfów, nad dolą Narodu zaciągnęły się chmury, zwyciężeni ongiś przez ojców naszych i na proch starci — w dziejowej fali podnieśli się, gdy pokolenie zwycięzców z pod Grunwaldu staczało się coraz bardziej w przepaść, aż je zakuto w kajdany niewoli. Dzisiaj ci, których potęga ongiś padła na grunwaldzkich polach, urośli znowu w potęgę i butną stopę na karki nam kładą. Zmieniły się role, ale walka trwa, a dzień 15 lipca, dzień tryumfu słuszności i prawa nad przemocą, obchodzić będzie Naród godnie i podniośle, bo rocznica ta jaśnieje promieńmi nadziei, że kiedyś na gruzach teraźniejszych prześladowań, ucisku i słabości naszej, wykwitnie złoty kwiat siły, potęgą wspomnień przeszłości bogaty i zwiastujący — wyzwolenie i nowe zwycięstwo Prawdy.

Święcić będziemy rocznicę Grunwaldu. I tej rocznicy poświęcić trzeba słów kilka.

* * *

Dnia 15 lipca 1410 roku stanęły naprzeciw siebie pod Grunwaldem wojska Jagiełły i wojska krzyżackiego Zakonu. Ale nietylko dwa wojska stanęły w ten dzień przeciw sobie, nietylko dwa państwa zmierzyć się miały ze sobą: spojrzały tam sobie oko w oko dwa światy, zwarły się ze sobą dwie kultury, dwie idee polityczne i etyczne, dwie różne dusze zbiorowe, na odmiennem podłożu ukształcone, przeciwieństw pełne.

Po jednej stronie — Naród polski. Na świętej swojej ziemi osiadły od prawieku, zrósł się z nią tak doszczętnie całem swojem jestestwem, że mu się ona stała po wsze czasy umiłowaniem największem i skarbem najdroższym, puścizną Bożą, której nie wyrzeknie się nigdy. Naród, który umiał tworzyć wielkie, silne organizmy polityczne, czy to w czasach Bolesławów, czy po raz wtóry za Łokietka i Wielkiego Kazimierza; ale organizmy te budował na swojem i ze swego, nie pożądając cudzej ziemi. Jeżeli zaś wpływem i przewagą sięgnął nawet poza granice rozprzestrzenienia polskości, jak niedawno przed Grunwaldem na Litwę i przyznależną do niej Ruś, to sposobem unii — braterskiego zrzeszenia, nie podboju, pod hasłem równości i uczestnictwa wszystkich w jednakowych prawach. Tkwiła w podstawach idei państwowej Polski zasada prawa, wysuwał się na czoło moment sprawiedliwości, odpowiedniki znamienne zawartej w duszy narodu kultury etycznej.

Po stronie drugiej — żywioł germański: Krzyżacy, a z nimi rycerstwo z różnych ziem niemieckich, zwłaszcza z Niemiec północnych. I nie dziw, że właśnie stamtąd: północny odłam narodu niemieckiego wypisał był już zdawna na swym sztandarze jedno przed wszystkiemi innemi hasło naczelne: walkę z Słowiańszczyzną, zabór słowiańskiej ziemi. Była mu ona — i jest — przedmiotem wiecznego pożądania; im bardziej zaś posuwa się naprzód, tem szersze zatacza kręgi pożądaniom dalszym.

Kiedy więc na polach Grunwaldu zetknęli się ze sobą obaj zapaśnicy, to już naprawdę nie stały tu przeciw sobie dwa tylko wojska, dwa państwa: zwarły się tu ze sobą dwie myśli dziejowe, idea podboju germańskiego i słowiańskiej obrony własności, zasada gwałtu i idea prawa, myśl zaborcza i zasada sprawiedliwości. Mało kiedy w brutalnej, fizycznej walce orężów i ciał ujawniło się tyle zasadniczego podkładu duchowego, co pod Grunwaldem.

Toż bitwa ta stała się „wielką“ nietylko militarnie, ale zarazem jako starcie dwu potężnych, treściowo przeciwnych idei dziejowych. Szala zwycięstwa przechyliła się tym razem na stronę prawa i słuszności. Po całym szeregu wieków niezliczonych krzywd, bezkarnego szarpania Słowiańszczyzny i Polski samej, wybiła nareszcie na zegarze dziejowym godzina sprawiedliwości, uczucie bezmiernej ulgi i zadośćuczynienia, z współczesnych głosów wyraźnie przezierające, rozlało się w sercach; i niewiadomo, czem się tu bardziej radowano: świetnem zwycięstwem oręża i sukcesem politycznym, czy też tryumfem sprawiedliwości.

* * *

Pamięć tego tryumfu święcić będziemy w Krakowie. Wszystkie serca całego Narodu zespolą się w tym dniu w wielkie jedno serce, a kiedy się Zygmunt, królewski dzwon, odezwie na wieży, wszystkie serca polskie odezwą się jedną wielką pieśnią, tą pieśnią, którą przed lat półtysiącem śpiewało polskie rycerstwo:

Bogarodzico!

I popłynie ta pieśń przez cały obszar ziemi polskiej, krwią bohaterów przesiąkłej, popłynie jako współczesny hymn tryumfu, hymn siły i wytrwania. Rozerwie ta pieśń kordony graniczne, ozwie się spiżowym dźwiękiem tam, gdzie dzisiaj krzyżackie potomstwo gwałtu się niesłychanego dopuszcza, pobiegnie na pola Grunwaldu i tam wydzwoni tym, co dzisiaj w zbrodniach przemocy się pławią, wielkie memento!

Święć że się nam dniu wielkiej rocznicy! Święć się nam i wlej w dusze wątpiące nadzieję, że historya jest sprawiedliwą i że Naród nasz tyloma tryumfami wsławiony, własną później nieuwagą



Obraz Dioramy Grunwaldzkiej na Placu św. Ducha w Krakowie pędzla pp. Popiela i Rozwadowskiego.

shańbiony i upadły, dźwignie się kiedyś i pełną piersią zaśpiewa pieśń nie nadziei już, ale — zwycięstwa.

Przed obchodem.

Na uroczystości grunwaldzkie przybędzie do Krakowa około 60.000 naszych rodaków ze wszystkich zaborów. W naszym mieście skoncentrują się te wszystkie uczucia, jakie grać będą w tych dniach uroczystych we wszystkich polskich piersiach. Miasto nasze musi się więc godnie reprezentować już na zewnątrz, aby Kraków, ta duchowa stolica Polski, kryjąc w swych murach prochy wielkiego zwycięzcy z pod Grunwaldu i jego świątobliwej małżonki królowej Jadwigi, już zewnętrznym wyglądem podnosił nastrój uroczysty. Nie wątpimy, że obywatelstwo krakowskie bez względu na różnice wyznaniowe wystąpi okazale, jak mu w te dnie wystąpić przystało. Nie wątpimy, że **nie będzie w całem mieście kamienicy, którejby nie przybrano odpowiednio flagami, nie udekorowano festonami, zielenią i kwieciem, w którejby podczas iluminacyi nie płonęły światła.**

Komitet obchodowy wydał w tym kierunku zarządzenia, które w przeddzień uroczystości przypominamy:

Dekoracya miasta. Dla uzyskania estetycznego wyglądu ulic, przez które przejść ma pochód w dniu 18 lipca, Komitet Grunwaldzki ustalił, aby ulice te dekorowane były jednolicie. Obok chorągwi ze szczytu domów, mają być umieszczone draperye na ścianie frontowej popod oknami I. p., nadto przy trzech lub więcej piętrowych domach także pod oknami II. p.

Kolory chorągwi i draperyi są następujące:

W ulicy Wolskiej *biało-niebieski;* w ulicach Podwale, Dunajewskiego i basztowej *biało-czerwony;* na Placu Matejki *biało-niebieski;* w ul. Floryańskiej *biało-niebieski;* w Rynku głównym Linia A-B i Linia od ulicy Brackiej *biało-niebieski;* Linia C-D i od ulicy Siennej *biało-czerwony;* w ulicy Grodzkiej *biało-czerwony.*

Kamienice powinny być ozdobione festonami tych barw, biegnącemi od okna do okna na pierwszem piętrze; powyżej nich mogą być flagi również o tych barwach. W ulicy Floryańskiej i Grodzkiej zwisać będą od strychowych okienek przez całą szerokość ulicy na sznurach drobne chorągiewki. Słupy tramwajowe wzdłuż całej drogi pochodu ubrane będą girlandami i chorągwiami. Wazonkami kwitnących czerwonych pelargonij przyozdobione będą okienka Barbakanu, balkon Bramy Floryańskiej od strony ulicy i krużganki drewniane z obu stron przy Bramie do starej baszty i Muzeum Czartoryskich. Wszystkie balkony winny być ozdobione zielenią i kwiatami.

Iluminacya miasta. W piątek 15 b. m. wieczorem powinien cały Kraków zajaśnieć milionem świateł. Nie powinno być ani jednego okna nieoświetlonego. Zarząd miasta sam bierze udział w tej iluminacyi świetlnej (niezależnie od niej urządza Sokolstwo iluminacyę nalepkową). Attyka Sukiennic oświetlona będzie lampionami elektrycznemi, ponadto ustawionych będzie w Rynku nowych 8 lamp gazowych, każda o sile 1.500 świec. Na Barbakanie i Bramie Floryańskiej płonąć będą pochodnie gazowe, jak również koło pomnika Jagiełły, na który zresztą i na Bramę Floryańską rzucane będą z Barbakanu kolorowe światła z dwu reflektorów. Herb miasta Krakowa przed magistratem iluminowany będzie gazem. Po obu brzegach Wisły od mostu w Dębnikach aż po most kolejowy na Grzegórzkach ustawi się co 50 m. przeszło 60 beczek smolnych, które wieczorem zapłoną.

Program obchodu.

Dla łatwiejszej oryentacyi przybywających na uroczystości grunwaldzkie podajemy zawczasu możliwie dokładny program obchodu.

Obchód trwać będzie jak wiadomo, trzy dni: piątek, sobotę i niedzielę.

W piątek 15 lipca.

O godzinie **9 rano nabożeństwo dziękczynne** w kościele N. P. Maryi. Msze św. odprawi ks. infułat Krzemieński. Kazanie wygłosi ks. biskup Bandurski. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie chór Tow. muzycznego z towarzyszeniem orkiestry p. Czyżowskiego.

Wstęp na nabożeństwo będzie częściowo wolny, częścią za biletami. Dla wybitniejszych gości i deputacyi zamknięte będzie kordonem straży pożarnej presbiterym (200 miejsc siedzących) i nawa główna (1100 miejsc stojących i 212 siedzących). Reszta t. j. obie nawy boczne, mogące pomieścić około 1000 osób, pozostawione będą wolne dla publiczności.

Równocześnie odbywać się będą nabożeństwa z kazaniami w innych kościołach: dla wycieczek z Królestwa i ze Śląska u Franciszkanów ze specyalnem kazaniem, u Dominikanów, Bernardynów, Reformatów, Karmelitów, w kościele św. Anny — wreszcie w kościele protestanckim i w synagodze.

O godzinie **10 i pół** nastąpi **odsłonięcie pomnika Jagiełły.** Przemawiać będzie marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni i prezydent miasta dr. Juliusz Leo. Połączone chóry pod batutą dyr. Nowowiejskiego wykonają z towarzyszeniem orkiestry p. Czyżowskiego szereg pieśni z osobnej trybuny, umieszczonej w tyle za pomnikiem. Dostęp do placu Matejki będzie zamknięty od Bramy Floryańskiej i plant aż do gmachu Akademii sztuk pięknych z jednej strony, a Hotelu centralnego z drugiej — tak samo od ul. Asnyka, tudzież od ulicy Filipa i Kurnik. W zamknięte to miejsce wstęp będzie dozwolony tylko dla posiadaczy biletów na trybuny, deputacyom, ponadto komitet wyda parę tysięcy biletów po minimalnych cenach na miejsca stojące. Zarządzenie to jest konieczne, aby przeciwdziałać natłokowi tłumów i ewentualnym wypadkom. W dziedzińcu gmachu dyrekcyi kol. urzędować będzie pogotowie ratunkowe. Dookoła pomnika będzie zostawiona znaczniejsza przestrzeń wolna.

Na uroczystość odsłonięcia pomnika nabywać można miejsca w oknach gmachu Akademii Sztuk Pięknych, znajdującym się przy Placu Matejki naprzeciw pomnika. Dochód przeznaczony dla Tow. „Bratniej Pomocy" uczniów Akademii. Miejsca po cenie 6, 3, 2 i 1 kor. odsprzedaje Tow. w gmachu Akademii każdego dnia między 12 a 1 godz. w południe.

O godz. **12 w południe** odbędzie się **otwarcie wystawy pamiątek Jagiellońskich.** Przemawiać będzie przewodniczący komitetu wystawy dr. Tomkowicz. Wstęp na otwarcie za biletami.

O godz. **3 po południu** odbędą się **festyny i zabawy ludowe** w parku dr. Jordana i w paku krakowskim. Wstęp dla zorganizowanych wycieczek ludowych wolny, zresztą po 30 hal. Nad programem pracuje osobna sekcya komitetu — ponadto w tym tygodniu zbierze się komitet pań w tym samym celu. W parku dra Jordana na werandzie jednego z pawilonów odegra trupa włościańska ze Żbik „Wóz Drzymały" Rączkowskiego. Widzowie będą pod gołem niebem.

Podczas festynów rozdane zostaną między lud i dziatwę broszury o Grunwaldzie jako pamiątka obchodu.

Wieczór **o godzinie 8** na Wiśle pod Wawelem odbędzie się tradycyjna uroczystość **„Wianków"** z dobo-rowym programem. Bilety nabywać można wcześniej w handlu firmy Zajączek i Lankosz (linia A—B, hotel Drezdeński).

O godzinie **8 wieczorem** uroczysta **powszechna iluminacya miasta.**

O godz. **7·30** wieczór **w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie** odegraną będzie 4-aktowa opera Władysława Żeleńskiego **„Konrad Walenrod".**

O godz. **8 wieczór** odbędzie się **w teatrze ludowym w Parku krakowskim** uroczyste przedstawienie, zakupione dla wycieczek ludowych przez komitet Grunwalski. W programie: „Prolog" A. Popiela; „Wóz Drzymały" z prologiem umyślnie na tę uroczystość napisanym — Józefa Rączkowskiego; produkcye „Chóru akademickiego"; „Żywe obrazy".

W teatrze ludowym **przy ul. Rajskiej** o godzinie 8 wieczór **uroczyste przedstawienie** dramatu Szujskiego „Królowa Jadwiga".

O godz. **10 wieczór w sali starego teatru raut,** wydany przez miasto.

Sobota 16 lipca.

O godzinie **8 rano Grunwaldzki wiec oświatowy** staraniem Związku nauczycielstwa lud. i Koła T. S. L. im. Kościuszki w sali teatru lud. przy ulicy Rajskiej. Wiec zagai prezes Związku, p. Stan. Nowak, słowo wstępne wypowie prezes Koła Kościuszki Tow. Szkoły Lud. Następnie wygłoszą referaty: Pos Witos: „Kastowość szkolnictwa ludowego"; St. J. Lederer: „Pochód oświatowy wśród sioła"; Włodzimierz Tetmajer: „Wady naszego wychowania"; E. Maurizio, prezes Związku mleczarskiego: „Podniesienie bogactwa na wsi"; Stan. Pałka: „Przyjęcie rezolucyj".

O godzinie **10 rano** na boisku sokolem **ćwiczenia sokole.**

O godz. **4 i pół** wielkie **ćwiczenia zlotowe Sokołów** na boisku na Błoniach. Wstęp na trybuny za biletami. W ćwiczeniach bierze udział 4000 sokołów i 800 sokolic, oraz zastępy sokołów czeskich i chorwackich.

Niedziela 17 lipca.

O godzinie **8 rano** na Błoniach msza polowa.

O godzinie **9 rano Pochód uroczysty** z Błoń przez ul. Wolską, Podwale, Dunajewskiego, Basztową, Floryańską, Rynek, Grodzką na Wawel.

Porządek Pochodu jest następujący:

1) Część banderyi włościańskiej.
2) Młodzież gimnazyalna.
3) Straż pożarna.
4) Sokół konny.
5) Sokół pieszy.
6) Sokolice.
7) Banderya włościańska (reszta).
8) Grupy etnograficzne.
9) Deputacye krajowe polskie.
10) Deputacye zakrajowe obce.
11) Młodzież gimnazyalna.
12) Cechy.
13) Towarzystwa krakowskie.
14) Rady powiatowe.
15) Rady miejskie.
16) Wydział krajowy.
17) Publiczność.
18) Straż akcyzowa miejska.

W czasie Pochodu straż honorową pełnić będzie straż obywatelska.

Przez cały czas uroczystości zarządzony będzie w miejskim Urzędzie zdrowia stały dyżur sanitarny, tak, że w razie najlżejszego podejrzenia o przypadek choroby zakaźnej można będzie w każdym czasie porozumieć się z tym Urzędem **telefonem Nr. 373.** W razie nagłych zachorowań lub wypadków należy wezwać Pogotowie ratunkowe (telefon **Nr. 100**).

O godzinie **4·30 po południu** na boisku **Ćwiczenia publiczne** Sokolstwa polskiego i gości:

1. *a)* Wejście i ustawienie do ćwiczeń wspólnych wolnych Sokolstwa, *b)* Ćwiczenia wolne w 5 obrazach, *c)* Zejście z boiska (4200 ćwiczących).
2. Ćwiczenia gości (300 ćwiczących).
3. Ćwiczenia oddziałów żeńskich (800 pań): *a)* Wejście i ustawienie, *b)* Ćwiczenia wywijadłem w 4 obrazach, *c)* Zejście z boiska.

Smutny bilans.

Piszą nam z Wiednia:

Finita la commédia... Nie dopisał rząd, nie dopisały stronnictwa. I jak to zazwyczaj bywa w podobnych położeniach, teraz obie strony nawzajem się obwiniają. W urzędowych i w półurzędowych pismach czytamy w tych dniach, że wobec poparcia obstrukcyi Słoweńców przez pomocników („Eideshelfer") z innych obozów słowiańskich, rząd nie mógł inaczej postąpić i musiał odroczyć sesyę parlamentarną, w pismach zaś, w których odzwierciadlają się zapatrywania stronnictw, przeważa myśl, że główną winę ponosi nieudolność rządu i że jednak można było jeszcze coś zdziałać, gdyby rząd był sobie zadał nieco więcej trudu. I jak zazwyczaj, tak i tym razem, prawda leży pośrodku. Nie dopisał rząd, nie dopisały stronnictwa, wobec tego odroczenie sesyi było jedynie możliwem wyjściem z niemożliwej sytuacyi. Bo temu chyba nikt nie zaprzeczy, żeśmy się już do syta nasłuchali wywodów p. Costincara i że w tych ciężkich czasach niedoboru państwowego nawet (wcale zresztą pokaźna) suma wydawana dziennie na utrzymanie reprezentacyi ludowej odgrywa pewną rolę...

Smutno wypadł bilans całej sesyi, najfatalniej jednak bilans działalności Koła polskiego. „Strach pisać o tej skórze...“ Wszak trudno o bardziej jaskrawy, dobitny i przygnębiający zarazem dowód, do jakiego rozstroju wieczna walka osobistych intryg i sztucznie podtrzymywana rozbieżność interesów doprowadzić mogą silne ongi stronnictwo, jak ten, jakiego dostarczyła historya Koła polskiego w ubiegłej sesyi. Już z początkiem sesyi „mówiono nam, że wielkie rzeczy dziać się miały“, a teraz ze wstydem zanotować wypada, że Koło nie było nawet właściwie uzyskać snkcyi ustawy o statystyce towarowej... Fakt to drobny, wobec ważności kwestyi, które w ostatnich tygodniach wysunęły się na pierwszy plan, zupełnie podrzędny, a jednak nadzwyczaj znamienny, bo świadczyły o tem, że Koło nie tylko nie miało dość siły, by przeforsować swoje główne, podstawowe postulaty, ale nie zdołało nawet postarać się o urzeczywistnienie swych drobnych życzeń. Śmiało można powiedzieć, że jedno wielkie zero oznacza cały bilans działalności Koła w ubiegłej sesyi. Bywały już i dla reprezentacyi polskiej ciężkie czasy — tak źle, tak smutno, tak beznadziejnie, nigdy jeszcze nie było!

Niszczą nas do szczętu walki domowe. Aby przekonać się o zgubnym ich wpływie, wystarczy wspomnieć poszczególne fazy akcyi kanałowej. Chociaż zapóźno i najmniej wskazanym podjęta czasie, mogła ona jednak do wcale pomyślnych doprowadzić wyników, gdyby nie owa fatalna bojaźń wszystkich przed wszystkimi, o której nieraz rozpisywaliśmy się na tem miejscu, gdyby nie dziwna chęć wzajemnego przeszkadzania sobie, gdyby nie chorobliwa emulacya poszczególnych grup i frakcyi Koła. A tymczasem skończyło się na tem, że Koło obradowało bez przerwy nad jakimś urojonym kompromisem, którego mu właściwie nikt nigdy nie zaoferował... Naprzód uchwalono na łeb na szyję rezolucyę, zrywającą wszystkie mosty i odcinającą wprost drogę do kompromisu, potem roztrząsano kwestyę nieistniejącego kompromisu, a ostatecznie, naturalnie już po odroczeniu sesyi — zgodzono się na uchwałę, która dziś silnie zakrawa na pewnego rodzaju kapitulacyę, a która z pewnością nie byłaby przeszła bez bardzo poważnego wrażenia, gdyby była zainicyowała swego czasu całą akcyę. Zakończono na tem, od czego zacząć należało. Jestto znamieniem stronnictw znajdujących się w dekadencyi, że najlepsze pomysły rodzą się im za późno...

Za późno... Członkowie Koła z próżnemi rękoma wracają do swych wyborców, a w dodatku ciąży na nich spora część odpowiedzialności za rozbicie sesyi letniej. Smutny to bilans! Tem smutniejszy, jeśli się zważy, że nawet jeszcze w ostatniej fazie akcyi kanałowej, kiedy to nie rozchodziło się już tylko o kanały, ale o losy całego parlamentu, względy rzeczowe często ustępować musiały osobistym. Wszak końcowa walka o rezolucyę, w gruncie rzeczy po wielkiej części była ukrytą walką przeciw ministrowi Dulębie, podsycaną przez niektórych członków Koła, stęsknionych za portfelem ministeryalnym. Byli tacy, którzy przemócą parli do stanowczego oświadczenia, że Koło przejdzie do obozu opozycyjnego, jeśli rząd natychmiast nie zgodzi się na jego żądania. Dopiero kiedy ich nauczono, że dymisya ministra Dulęby w takim wypadku ten tylko pociągnęłaby za sobą skutek, że ministrem dla Galicyi zostałby urzędnik, a nie członek Koła, zrozumieli, że groźba jawnej opozycyi nie miałaby dla nich wartości. Tak to Koło polskie prowadziło akcyę kanałową! Finita la commédia — sesya jesienna pouczy nas o tem, czy nie kłamie przysłowie, które twierdzi, że mądry Polak po szkodzie... *Spectator.*

Dr. Leo i jego przyjaciele demokraci.

Zdawało się, że wybór dra Lea na prezydenta, wybór jednomyślny, jest zupełnie pewnym. Dr. Leo położył około rozwoju Krakowa zasługi bądź co bądź wielkie, stał się poprostu odnowicielem tego miasta, znajdującego się dzisiaj wskutek zbyt szybkiego postępu w położeniu nie najlepszem, z którego tylko on jeden może Kraków wyprowadzić. Niema wprost w Krakowie kandydata, któryby miał odwagę objąć gospodarkę miejską dzisiaj. W zarządzie miasta trzeba dziś człowieka tak zdolnego, jakiego pomiędzy ojcami miasta prócz dra Lea niema. Więc sądzono, że Rada zamanifestuje swoje uznanie dla prezydenta będąc w ten sposób, że jednomyślnie wybierze go nadal prezydentem. Tego spodziewał się cały Kraków, ale cały Kraków zapomniał, że w Radzie miejskiej zasiada — p. Doboszyński, niestrudzony myśliwy na godności i zaszczyty, nie mający wprawdzie ani powołania, ani zdolności, ale mający dziennik, który stanowi stronnictwo i kilku ludzi, którzy się chcą wybić. I pan Doboszyński sprawił, że na dra Lea padło przy wyborze zaledwie 43 głosy.

Przyczyną tego był fakt, że pp. tzw. demokraci, oddali 27 białych kartek. I czemu?

Pokrótce sprawa przedstawia się następująco: Pan Doboszyński ma oddawna apetyt na wiceprezydenturę. Tylko Kraków niema na niego apetytu. Zwłaszcza teraz, gdy się zbliża Grunwald, p. Doboszyński chciał w Krakowie jako wiceprezydent „robić Polskę“ tak, jak ją robił w Ameryce. P. Doboszyński powiedział więc swoim demokratom: Róbcie co chcecie, ale ja muszę być wiceprezydentem. Rozmaite służki zrobiły larum między radcami. Ale pp. radcowie powiedzieli: nic z tego. Przedewszystkiem do p. Doboszyńskiego nie mamy zaufania, a po drugie dr. Szarski spełnia doskonale urząd wiceprezydenta. P. Doboszyński aż posiniał: Jakto, Szarski, który niema ani swojego Konopińskiego, ani swojego dziennika, ani swojego markiza de Poisheberta, ten Szarski jest lepszym odemnie? Usunąć go!

Ale tak prezydent jak i większość Rady sprzeciwiła się temu. I słusznie. Po pierwsze p. Szarski jest rzeczywiście doskonałym wiceprezydentem, po drugie nie można przecie do nikogo przychodzić i powiedzieć: Wyrcś się! a po trzecie pan Doboszyński nie przedstawia takiej znowu wybitnej wartości.

No — i zrobił się hałas. Doboszyński się pogniewał, a z nim musiały się pogniewać rozmaite Wasungi, Bandrowscy i inne demokraty z pod demokratycznej gwiazdy, pardon, z pod znaku „N. Reformy“. Uchwalili więc nie głosować z zemsty na dra Lea.

Myśleli, że prezydent Leo i tak wybór przyjmie, że przełkywając między nimi od lat trzech stał się takżemo gruboskórnym i nietaktownym, jak oni. Tymczasem dr. Leo oświadczył — bardzo słusznie — że wyboru nie przyjmuje, gdyż uważa postąpienie demokratów za votum nieufności.

Opinia w mieście wzburzyła się. Nic dziwnego. Oburzyć ją musiało dziwne zachowanie się demokratów. Bo pocóż była ich opozycya przy wyborze prezydenta? Czy to była opozycya dla zasady, że nie wszystko dzieje się w zarządzie miasta najlepiej? Nie! Panom „demokratom“ nie chodzi bynajmniej o zasady, im chodziło o jedną tylko jedyną posadę, którą chciał objąć wbrew woli miasta i większości Rady imci Doboszyński. To jest naprawdę brzydkie. Gdyby jeszcze chodziło o jakąś wybitną osobistość, o jakiegoś człowieka niezwykłych zdolności i talentu, którego obecność w prezydyum byłaby pożądana, to mniejsza. Ale staczać boje, kruszyć kopie o pana Doboszyńskiego, na to trzeba być doprawdy — krakowskim demokratą.

W prezydyum miasta powinni zasiadać reprezentanci stronnictw. To jasne. Ale przecież taksamo demokratą jest dr. Szarski, jak i dr. Doboszyński i p. Sare i nawet p. Leo. Więc po jakiego licha ta komedya? Dowodzi ona najlepiej zachłanności p. Doboszyńskiego. Pan ten jest wiecznie głodny zamysłów i godności, ale pp. demokratów jako partyą nie powinno to nic obchodzić. Nie jest zadaniem partyi obsadzać wybitne urzędy tymi, którzy nie mają do nich żadnej kwalifikacyi, prócz łakomstwa zaszczytów. Że demokraci poszli za rozkazem p. Doboszyńskiego, to dowodzi, że nie są partyą dbającą o dobro miasta, ale pomostem, mającym torować drogę do godności p. Doboszyńskiemu, którego cała partya jest własnością, bo właściwie partya p. D. jest tylko jego własny organ i jego wierne służki.

Mieszczaństwo krakowskie powinno z tej afery wyciągnąć odpowiednie konsekwencye. Klub mieszczański powinien na Radzie miejskiej stanąć teraz samodzielnie i ostro, aby pokazać pp. demokratom, że zarząd gminy to nie nagonka na godności, że tam potrzeba ludzi pracy i talentu. Takich demokratów, jak p. Doboszyński, w prezydyum miasta nie potrzebujemy.

Jeśliby dr. Leo jednak zrzekł się wogóle prezydentury? Co wtedy będzie? Rada miejska wie o tem, że dr. Leo jeden może nadal prowadzić tę nie we wszystkiem dobrą, ale naprawdę postępową i śmiałą gospodarkę. Pp. demokraci muszą wtedy chyba ugiąć kolano i bardzo ładnie o przyjęcie go poprosić. Byłaby to za ich politykę zasłużona kara.

Ale po części i dobrze się stało, że się uwidocznił apetyt i brak taktu p. p. demokratów. Krakowianie będą teraz wiedzieć, co to zacz są ci demokraci i jakie są ich idee. A z tego mieszczaństwo wyciągnie na przyszłość nauczkę.

* *
*

Ponowny wybór prezydenta odbędzie się już we wtorek 12 b. m. na specyalnie w tym celu zwołanym posiedzeniu Rady.

W sobotę rano odbyły się narady przedstawicieli partyi mieszczańskiej i partyi demokratycznej, prowadzone przez radcę Perosia, który coraz silniej ciąży ku partyi mieszczańskiej. Demokraci zrozumieli wreszcie, że palnęli kapitalne głupstwo i jak niepyszni cofnęli się. Zrzekli się już wiceprezydentury, ale nie na zawsze o nie. Pan Doboszyński przecie chce, a więc musi być wiceprezydentem. Odwleczono tylko sprawę na rok. Za rok kończy się urzędowanie p. dra Szarskiego, odbędzie się nowy wybór, pan Doboszyński każe się wtedy wybrać, a p. dr. Szarski pójdzie w odstawkę. To już postanowione. Za tę cenę, za cenę dra Szarskiego, oddadzą pp. demokraci krakowscy swe głosy na dra Lea.

Wobec tego nie ulega kwestyi, że we wtorek dr. Leo wybrany zostanie 70 głosami prezydentem miasta Krakowa.

Miscellanea.

Interwiew z cholerą. — Niebezpieczny pochód. — Jazda w wagonie pod parasolami. — Wielkie zasługi dra Wróbla.

Ponieważ dużo w ostatnich czasach mówiło się o cholerze i tyfusie, piszący te słowa z obowiązku dziennikarskiego udał się do Podwołoczysk, aby z panią cholerą, jako groźnym gościem, który się do nas na Grunwaldzki obchód wybierał, zrobić tak zwany interwiew.

Spotkałem panią cholerę, spacerującą koło dworca w Podwołoczyskach. Wygląda wcale nie tak strasznie, jak to pan fizyk dr. Janiszewski przedstawiał. Jest nawet bardzo uprzejmą. Gdym się do niej zbliżył i ukłoniłem się jak należy, na ustach jej pojawił się uśmiech tak sympatyczny, że ujęła mnie za serce. Ktoby się tego spodziewał? Pani cholera i tak się śmiać umie.

— Pan do mnie? — spytała serdecznie.

— Tak jest, łaskawa pani — rzekłem, coraz bardziej ujęty jej elegancyą.

— I pan się nie bał?

— Pani wybaczy — z początku, tom się bał — tak panią strasznie przedstawiali.

— Tak, tak, rozumiem. Niech się pan jednak nie obawia. Ja wiem, że puszczono o mnie okropne wieści, ale te wieści są grubo przesadzone. Może pan być tem bardziej spokojny, że ja wracam do Rosyi. Czekam tylko na paszport, którego mi namiestnictwo jakoś nie chce wydać i ociąga się od dłuższego czasu.

— Więc pani od nas wyjeżdża?

— Naturalnie. Co ja tu mam robić?

— Zwykle się pani o to nie pyta....

— Tak, ale cały mój przyjazd tutaj był tak wyjątkowy, że.... Proszę pana, pan chciał zrobić interwiew, bo widzę, że pan notuje — opowiem więc panu wszystko.

— Szczerze będę wdzięczny.

— Więc zaczynam. Przedewszystkiem muszę sprostować jedno. Ja nie jestem wcale tą okropną cholerą, o której się tyle słyszy. Jestem tylko jej daleką krewną. Tamta cholera jest obecnie bardzo zajęta w Indyach. W kwietniu zwrócił się do niej eksc. Wodzicki i namiestnik z prośbą, by była łaskawa zaglądnąć do Gali-

cyi, bo tu Polacy chcą podobno urządzać jakieś niebezpieczne obchody, więc należałoby ich porządnie nastraszyć. Pani cholera nie lubi się mieszać w kwestye narodowościowe, więc odmówiła kategorycznie. Ale jak ci panowie zaczęli nalegać, zdecydowała się wysłać mnie. Przyjechałam. Nim jednak zabrałam się do roboty, chciałam zbadać dokładnie przyczynę mego wezwania. Przekonałam się, że wezwali mnie ludzie, będący największymi tchórzami, ludzie, którzy chcieli biedny naród polski odstraszyć od święcenia Grunwaldu. Przeglądnęłam historyę Polski i gniew mnie ogarnął.

Jakto? Naród miał jednę piękną chwilę w życiu, kiedy żmiję, na własnej piersi wychowaną, zdeptał i dziś, gdy ta żmija na nowo urosła w potęgę i zaczęła go gryźć i kąsać, nie ma nawet nacieszyć się wspomnieniem swego zwycięztwa? Oburzyło mnie to poprostu! Miałam ochotę rzeczywiście puścić się w drogę i zmieść naprzód tych, co mnie tu sprowadzili, ale że przytem mogliby i inni ponieść szkodę, a obchód grunwaldzki na temby ucierpiał, zatrzymałam się tutaj i wezwałam namiestnictwo, by mi dało paszport na wyjazd. Nie dano mi paszportu, zaczęto natomiast nasyłać mi deputacye, bym się zlitowała i puściła się w drogę, po obchód zapowiada się coraz wspanialej, alem się uparła i nie pojechałam do Krakowa. Teraz muszę siedzieć na granicy i czekać. Myśleli, że się znudzę i pojadę. A ja także nie! I nie pojadę! A jak mi paszportu nie dadzą, to się przeszwarcuję przez granicę i ucieknę do właściwej cholery.

— W imieniu całej Galicyi składam pani za to podziękowanie!

— Niema za co! Niema za co. Cholera, choć jest cholerą, ale przecie nie jest pewnem zwierzęciem nierogatem. A jakże!

No, nie jest to porządna cholera? Porządniejsza, niż nasi wielcy patryoci,

Wobec tego nie ulega kwestyi, że obchodowi grunwaldzkiemu w Krakowie nic już nie stanie na przeszkodzie.

* * *

W piątek zacznie się uroczystość grunwaldzka uroczystem nabożeństwem w kościele NP. Maryi. Następnie odbędzie się odsłonięcie pomnika Jagiełły. Ponieważ wstęp do kościoła jest za biletami i w nabożeństwie wezmą udział sami dostojnicy, był projekt, by z kościoła udano się w uroczystym pochodzie do pomnika Jagiełły. Przeciw temu projektowi wystąpił jednak z zapałem godnym lepszej sprawy radca W. demokrata! I tak długo gadał, aż uchwalono — nie iść do pomnika w pochodzie jeno chyłkiem, bocznemi ulicami. I o cóż panu radcy W. demokracie krakowskiemu chodziło? — spytacie. O co? Otóż o to, że byłby to pochód nielojalny, a więc niebezpieczny. Jakże można czcić w ten sposób Jagiełłę który

„był król taki,
co to na miazgę stłukł krzyżaki".

To straszne!...

Powiedzcież teraz, kto jest większym patryotą, czy azyatycka cholera, czy krakowscy demokraci!?

* * *

Przejdźmy jednak do innej cholerycznej sprawy — do naszej sławnej galicyjskiej kolei. Nie będziemy o niej pisać dużo. Przytoczymy jeden fakt:

W poniedziałek dnia 4 bm. o godz. 9 rano miał odejść pociąg do Rabki. Ścisk był niesłychany, bo wozów było naturalnie za mało; według przepisu pociąg odszedł z półgodzinnem spóźnieniem. Ludzie stali na platformach, bo miejsca nie było do siedzenia. To znane rzeczy, bo przecie nasza krakowska dyrekcya ma urzędników samych Polaków, którzy dbają o publiczność polską w znany sposób; ale było coś więcej.

Gdy pociąg ten ruszył z Podgórza, zaczął padać deszcz. Niczby w tem nie było dziwnego, gdyby nie fakt, że deszcz nie tylko padał na wagony, ale zaczął padać do wagonów. W wagonie nr. 10174 siedziała p. radczyni Uderska, która jest świadkiem tego.

Za Podgórzem pasażerzy w tym wagonie byli zmuszeni rozpiąć parasole i tak jechali aż do Suchej! Upominanie się o inny wagon nie odniosły skutku. Miejsca nie było nigdzie, a nowych wagonów nie chciano doczepić. Rewizor, gorliwie zajmował się wyszukiwaniem psów pod ławkami, ale o nowy wagon się nie postarał.

Prawda, jakie my mamy śliczne pociągi! Nic dziwnego. P. dr. Wróbel, szef działu administracyjnego w dyrekcyi kolejowej, zajmuje się wszystkiem innem, tylko nie koleją. Lata, jak istny wróbel, choć powinien nos wsadzić w akta i jako taki wielki patryota postarać się o to, by bodaj w tym grunwaldzkim roku goście, przyjeżdżający do nas na obchód, mogli jeździć jak ludzie, nie jak — no, każdy wie, co.

Niema co mówić. Patryotyzm naszych polskich urzędników kolejowych na polskich kolejach jest bardziej austryacki, niż patryotyzm bar. Bienertha. Za to spadają jednak ordery demokratyczne i ludowcowate tytuły!

Korespondencye.

List lwowski.

(Korupcya w Radzie miejskiej. — Walka o patryotyzm).

Lwów, 8 lipca.

„Perłą" niejako naszej Rady miejskiej jest p. Michał Szymon T ö p f e r, syn sławnego na całą Galicyę Naftalego herbu Kiełbaski z chrzanem. Wlazł do Rady przed trzema laty przy ściślejszem głosowaniu, wkupiwszy się poprzednio za odnośnym wstępem do kilku poważnych komitetów. Dostawszy się do Rady, z początku się tylko „oryentował", następnie interpelował, potem stawiał już nawet wnioski, aż wziął na siebie rolę Katona. On oczyści Radę z korupcyonistów — wołał — i bądź to sam interpelował, jak w znanej sprawie radnego Schleyena, bądź to „informował" i nastawiał innych, jak w sprawie dra Wasunga. To „czyszczenie" Rady nie przeszkadzało mu wcale, by wbrew wszelkiej etyce i moralności publicznej robił interesa z gminą, dostarczając np. w roku zeszłym podczas rautu, danego z okazji obchodu Słowackiego przez miasto wino za sowitem naturalnie wynagrodzeniem.

Najlepsze interesa jednak robił p. Töpfer na szynkarzach, mając jako członek sekcyi IV., do której należą sprawy szynkarskie, znaczny wpływ na sposób załatwienia tychże spraw. Kto był odbiorcą p. Töpfera, ten mógł liczyć na jego poparcie i na przychylne załatwienie swojej sprawy. Kto zaś kupował wino gdzieindziej, ten miał w p. Töpferze wroga. Ostatnio poszło przed dwoma tygodniami o niejakiego Wachsa, który podał się o licencyę akcesoryalną na sprzedaż wina. Sprawa przyszła na sekcyę IV, i tu okazało się, że p. Töpfer „bezstronnie" zastępuje wyborców. Równocześnie z Wachsem ubiegał się o takąż licencyę konkurent-sąsiad z tą tylko różnicą, że ten był odbiorcą p. Töpfera, a tamten nie.

Z całym cynizmem argumentował p. Töpfer na posiedzeniu sekcyi: Jak panowie możecie dać licencyę Wachsowi, kiedy ja już jego konkurentowi dałem 600 koron na urządzenie interesu, a wy przecież nie chcecie, żeby ja te pieniądze nie stracił?

Ogólne zdumienie, a odpowiedź? Jednogłośne udzielenie licencyi Wachsowi. Nie głosował tylko za tem p. Töpfer, który z powodu przewidzianej straty 600 kor., złożył mandat sekcyi IV.

Sprawek takich ma Töpfer Kato dużo na sumieniu, wobec czego wogóle będzie musiał w niedalekim już czasie złożyć mandat do Rady.

Pocieszny widok sprawia obecnie czytelnikom lwowskim walka, jaką prowadzą endeckie pisma „narodowe" z „antinarodowym" — „hajdamackim" „Wiekiem".

Z okazyi odnowienia prenumeraty przy zmianie półrocza, „Słowo" chciałoby złowić dla walczącego ze strasznym deficytem „Gońca" i poluje naturalnie na czytelników „Wieku". Artykuły wstępne „Gońca", notatki kronikarskie „Słowa" pełne są krzyku: „Bij żydowski „Wiek". Jedynymi hurrah! patryotami, to Grabscy, Tokarscy i Pesetti, a tamci, acz noszą polskie nazwiska, są hajdamakami.

Chcecie wiedzieć, jak społeczeństwo polskie odpowiedziało na te wołania „hau! hau!"

Wiek drukował od soboty ubiegłej aż do końca tygodnia między 39.000 a 46.000 egzemplarzy dziennie.

Społeczeństwo polskie poznało się już na farbowanych lisach i działa wedle zasady: „Psie głosy nie idą w niebiosy".

—nk—

Bochnia 10 lipca 1910.

(Od naszego korespondenta).

Telefoniczne Wam przesłane sprawozdanie z uroczystości grunwaldzkich uzupełniam charakterystycznymi szczegółami: Delegacya miasta Bochni wyjechała do księdza biskupa Wałęgi do Tarnowa, prosząc o pozwolenie odprawienia Mszy polowej. Ks. Wałęga nie zgodził się na to. Twierdził, że energia narodu wyładowuje się w niewłaściwym kierunku i dawał rozmaite nauki o które go delegacya wcale nie prosiła. Smutna to zaprawdę rzecz, że duszpasterz wdaje się w rzeczy, które nie leżą w granicach jego kompetencyi, tembardziej, że deputatami byli ludzie starsi, którzy ukończyli wyższe studya niż seminaryum duchowne i posiadają większą kompetencyę w wyrokowaniu o kierunkach w jakich energia społeczeństwa ma się wyładować. Idee Ks. Wałęgi sfery właściwe zrozumiały wybornie. Ks. prałat tutejszy odprawiający nabożeństwa za wszystkich żyjących i zmarłych cesarzów, delegował na skromniutkie nabożeństwo grunwadzkie młodego wikarego. Straszna to zaprawdę ironia, że nabożeństwo to odbywało się za duszę bohaterskiego króla, który był arcykatolikiem, który w poranek grunwadzki kilku mszy słuchał, który w chwili rozpoczęcia bitwy trzykrotnie się spowiadał!

„Gazeta Poniedziałkowa" ciesząca się w naszem mieście ogromną poczytnością zdobyła sobie wobec miasta zasługę. Dzięki energicznemu głosowi Waszemu senny zarząd miasta wziął się do załatwienia sprawy, które nie cierpiały zwłoki. Ulicę Solną Górę która była wielką kałużą, wysypano kamieniem, gościniec zaś ten naprawionym zostanie aż do kolei i linii brzeskiej.

W następnym numerze napiszę Wam o oświetleniu miasta i konieczności inwestycyi, bez których Bochnia obejść się nie może.

Truskawiec, 8 lipca. *(Tajemniczy fundusz).* W ubiegłym tygodniu odbyły się u nas dzięki energii i przedsiębiorczości ks. Łabudy i miejscowego komitetu zabawowego festyn i koncert, które przyniosły 1900 koron czystego dochodu na fundusz rozszerzenia kościółka rzym.-kat. Fakt ten wywlókł na światło dzienne sprawę właśnie tego funduszu, który robi powszechnie wrażenie dziurawego wora. Zwłaszcza starzy bywalcy truskawieccy zainteresowani są tą kwestyą, ponieważ byli od lat kilkunastu świadkami ustawicznych kwest, na ten, zresztą bardzo odpowiedni, cel. Jeszcze w ostatnich latach ubiegłego stulecia powstała wśród kuracyuszy myśl utworzenia funduszu na rozszerzenie kościółka; byliśmy świadkami jak każdorazowa składka podczas nabożeństwa niedzielnego, idąca zwykle w setki koron, (gdyż zwłaszcza licznie przebywająca w Truskawcu arystokracya nie szczędziła grosza) zasilała więkezemi kwotami ów fundusz. Każdy koncert amatorski, czy też przedstawienia, dość licznie urządzane, przynosiły spory dochód. Tak było przez kilkanaście lat. Z początku zdawano z niego wyczerpujące rachunki, niczego jednak dla rozszerzenia kaplicy nie robiąc, rzekomo dla szczupłości (!) funduszów. Później jednak zapomniano o tem; nikomu ani śniło się zdawać rachunków z grosza publicznego. Według najskromniejszych obliczeń suma cała powinna wynosić obecnie od 15 do 20 tysięcy koron; prac zaś żadnych około kościółka nie przeprowadzono.

Zarząd obecny, znany ze swej sprężystości i taktu zarazem, powinien jak najprędzej uspokoić opinię publiczną ogłoszeniem odpowiedniego komunikatu, oraz dokładnie zbadać sprawę. Rachunki początkowe istnieją w księdze pamiątkowej „Klubu truskawieckiego"; można więc będzie łatwo sprawdzić, ile wynosi obecnie cały fundusz i w czyich znajduje się rękach.

Rzeszów, w lipcu 1910.

(Wystawa etnograficzna. — Zjazdy koleżeńskie. — Srebrne gody hr. Potockiego. — Z seminaryum. — Nagły zgon. — Pożar).

Do uświetnienia rocznicy grunwaldzkiej w naszem mieście przyczyniła się w bardzo wielkiej mierze wystawa etnograficzna powiatu rzeszowskiego, urządzona staraniem tutejszego „Muzeum przemysłowego". Wydział tego towarzystwa pracował od szeregu miesięcy wśród niezwykle trudnych warunków nad zgromadzeniem odpowiedniej liczby przedmiotów, na wystawę przeznaczonych; mimo to jednak dopiął swego celu i to z wielkim sukcesem. Całość wystawy dawała dokładny obraz życia naszego ludu, począwszy od izby gospodarskiej, a skończywszy na drobnych rzeczach, przeznaczonych do codziennego użytku. Wystawę zwiedziło bardzo wiele osób, okazując dość wielkie zainteresowanie; gości oprowadzał i objaśniał niestrudzony prof. Bieńkowski, co z uznaniem podnieść należy.

* * *

Począwszy od ubiegłej soboty (2 lipca) odbywają się u nas prawie codziennie zjazdy abituryentów tutejszych szkół. I tak najpierw zjechali się abituryenci I-go

gimnazyum z przed laty 30, wśród których wielu zajmuje wybitne stanowiska w kraju. Następnie odbył się zjazd również abituryentów gimnazyalnych z przed laty 25 i 10, oraz pań, które przed 5 laty ukończyły szkołę wydziałową.

* * *

W zeszłym tygodniu obchodzono w pałacu łańcuckim nielada uroczystość, bo srebrne gody jednego z najbogatszych ordynatów, hr. Potockiego. Rocznicę tę święcono z wielką pompą i okazałością; nabożeństwo odprawił biskup Pelczar z Przemyśla, poczem odbył się obiad dla gości i zaproszonych „plebejuszów“, rozdzielonych na trzy stoły. Fakt ten jest o tyle godnym wzmianki kronikarskiej, że w dniu tym odstąpił magnat łańcucki od swych dotychczas niezłomnych zasad i ofiarował szczyptę swych kapitałów, a nawet procentów od tych kapitałów, narosłych w Banku angielskim w Londynie... na cel publiczny, a mianowicie na wybudowanie miejscowego szpitala złożył kwotę 170 tysięcy koron. Dar ten wywołał małą senzacyę w mieście i okolicy, która zna hr. Potockiego jako człowieka zupełnie bezproduktywnego dla naszego społeczeństwa, sprowadzającego nawet najdrobniejsze przedmioty do codziennego użytku z Prus albo Anglii, by tylko w naszym „Bärenlandzie“ jak najmniej grosza swego pozostawić.

* * *

Jak Rada szkolna lekceważy sobie w niektórych wypadkach ogół opinii publicznej, świadczy o tem fakt następujący: Jak wiadomo, jeszcze przed miesiącem rzucił się pod koła pociągu, abituryent i uczeń publiczny tutejszego seminaryum, Jan Małecki i poniósł śmierć na miejscu. Powodem tego kroku było reprobowanie chłopca przy egzaminie dojrzałości. Wypadek ten wywołał w mieście szereg rozmaitych wersyi, nieprzynoszących gronu nauczycielskiemu sławy; Rada miejska zaś jednogłośną uchwałą zażądała od Rady szkolnej krajowej śledztwa w celu wyświetlenia sprawy. Tymczasem minął miesiąc prawie od tego tragicznego zajścia, a o żadnem śledztwie ani dochodzeniach nie słychać. Młodzież i profesorowie rozjechali się na wakacye, wobec czego należy przypuszczać, że tę niemiłą dla niektórych osób kwestyę chce się poprostu zatuszować. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że dyrektor seminaryum męskiego musi się cieszyć u góry pewnymi większymi względami, podobnie jak i przełożony internatu przy seminaryum, kiedy dotychczas, mimo swego postępowania „pedagogicznego“, sprawują nadal powierzone im urzędy! Od tylu lat podnoszą się głosy przeciw tym wychowawcom, jak najmniej nadającym się na kierowników szkoły średniej. Rada miejska, złożona z ludzi bardzo poważnych i światłych, nie dająca się powodować plotkom i nieautentycznym wersyom, wnosi między wierszami kryjący się protest przeciw podobnym pedagogom — a Rada szkolna milczy jak głaz. Quo usque tandem?

* * *

W piątek w południe zmarł nagle proboszcz ze Zgłobnia ks. Michał Trybus. Zupełnie zdrów udał się do łaźni tutejszej i podczas rozbierania się dostał ataku apoplektycznego, który mimo natychmiastowej pomocy sprowadził śmierć.

* * *

W ten sam dzień o 9 przed południem wybuchł w samym środku miasta pożar, który mógł stać się dla reszty tej dzielnicy, zabudowanej prymitywnymi domkami, bardzo niebezpiecznym a nawet zgubnym. Mianowicie zapalił się magazyn przyborów tapicerskich niejakiego Goldmana i w jednej chwili ogień objął cały dom. Tylko natychmiastowej akcyi miejskiej straży pożarnej zawdzięczać należy, że pożar ten nie rozszerzył się dalej.

TELEGRAMY.

Sytuacya w „Kole polskiem“.

Wiedeń, 10 lipca (Tel. wł.).

Wypadki parlamentarne, które poprzedziły bezpośrednio odroczenie sesyi, nie mogły się z natury rzeczy przyczynić do wyklarowania sytuacyi w „Kole polskiem“. Jak wykazała walka o rezolucyę w sprawie kanałowej, w Kole dotychczas nietylko nie ucichły spory i waśnie domowe, ale przeciwnie rozłam w poszczególnych frakcyach coraz silniej się uwydatnia. Że jednakowoż podczas letniej sesyi nie wybuchnie jawne przesilenie, to można było już z góry przewidzieć. Jedynym faktem, zdradzającym oficyalnie na zewnątrz walkę w łonie grupy narodowo-demokratycznej jest oświadczenie posła bar. Battaglii, że występuje z tejże grupy, o czem „Gazeta Poniedziałkowa“ donosiła przed tygodniami. Jak wiadomo poseł Battaglia już od całego szeregu tygodni był zdecydowanym do wystąpienia i nosił się rzekomo z zamiarem, przyczyny swej decyzyi bardzo szczegółowo wyłuszczyć publicznie. Ze strony wszechpolskiej zagrożono mu jednak na wypadek gdyby to uczynił, gwałtowną kampanią. Po długich pertraktacyach co do formy deklaracyi wystąpienia pos. Battaglia zdecydował się ostatecznie opublikować jedynie fakt wystąpienia, co uczynił natychmiast po odroczeniu sesyi.

Wystąpienie posła Sikorskiego.

Wiedeń (Tel. wł.). Jak już redakcyi wiadomo, wybrano posła Roszkowskiego w skład komisyi parlamentarnej w miejsce posła Sikorskiego. Wobec faktu, że najważniejszą z wszystkich spraw, stojących obecnie na porządku dziennym jest sprawa kanałowa, z rozmaitych stron dano wyraz życzeniu, aby poseł Sikorski, jako rzeczoznawca nadal pozostał w komisyi. Klub demokratyczny jednak, którego członkiem jest pos. Sikorski oświadczył się przeciw. Wobec tego pos. Sikorski, zachęcany do tego przez endeków, nosił się podobno z zamiarem wystąpienia z klubu demokratycznego. Ostatecznie sprawę załagodzono przez wybór posła Sikorskiego do owej komisyi, której zadaniem jest popierać akcyę komisyi parlamentarnej w kwestyi kanałowej.

Co się zaś tyczy kwestyi kanałowej, to zdaje się, że w komisyi przeważa zdanie, iż kanał krajowy (a więc Dunaj-Odra-Wisła) przedstawiałby dla kraju więcej korzyści, niż wszelkie inne połączenia wodne Galicyi z zachodem. Poseł Kolischer jest gorącym zwolennikiem projektu: Dunaj-Odra-Wisła. Wszyscy inni członkowie komisyi skłaniają się najwidoczniej do projektu kanału krajowego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 9 lipca 1910.

(Telefonem od naszego koresp.).

Usposobienie giełdy było w ubiegłym tygodniu bez ochoty.

Przejściowo ożywiły się cośkolwiek kursa montanów na chwilową lepszą sytuacyę targu w Ameryce, lecz w końcu tygodnia nastąpiło osłabienie przy bardzo małych obrotach.

Również akcye naftowe nie zdołały utrzymać początkowej zwyżki.

Niezależnie od ciszy z powodu okresu wakacyjnego, oraz zamieszania w wewnętrznej polityce, były i inne powody do tendencyi zniżkowej.

Zaniepokojenie co do ukształtowania się politycznego położenia na Bałkanie, niepewna sytuacya na targu zboża amerykańskim, pogorszenie w sprawie Krety, niekorzystne wiadomości z budapeszteńskiego targu zboża, wszystkie te momenta wywierały ujemny wpływ na rozwój kursów.

Z powodu wywozu złota z Londynu do Ameryki, podniósł się dyskont prywatny a temsamem dewiza Londyn.

Kursa rent nie wykazuja zmian.

Jedyny wyjątek stanowiły, jak to od dłuższego czasu zauważyć się dało akcye bankowe.

Półroczne zamknięcia rachunków poszczególnych instytucyj usprawiedliwiają nadzieję, że rok bieżący będzie dla banków bardzo dobrym a to tem więcej, że najważniejsze transakcye rozwikłane będą dopiero w bieżącym półroczu.

Toteż kursa akcyj bankowych skłaniają się stale do zwyżki przy silnej tendencyi zasadniczej a w niektórych gatunkach n. p. Banku galic. dla hip. brak nawet towaru tak, że od pewnego czasu nie ma kursu w rubryce.

Z TEATRU.

Z opery. „Marta“ Flotowa po dłuższym odpoczynku w bibliotekach teatralnych, poczyna wracać na sceny operowe, słuchana z przyjemnością, przez publiczność operową, dzięki melodyjności, nietracącej nic ze swej świeżości w biegu lat. Wystawienie „Marty“, było poza usiłowaniami artystów nie zupełnie zadowalające i niewypróbowane należycie. Kilka ustępów dzięki doświadczeniu i zręczności dyr. Słomkowskiego przepłynęło przez scenę bez rozsypki. Dziełom takim jak „Marta“ należałoby poświęcić kilka prób solidnych a przedewszystkiem wyreżyserować je starannie. W pierwszym akcie np. P. Szymanowska, która zresztą śpiewała partyę naczelną bardzo pięknie, zamiast być znudzoną, była zrozpaczoną i załamywała ręce. Tłum garderobianych stał bezradny wskutek tego i nie wiedział co zrobić z przedmiotami toaletowemi trzymanemi w rękach. Tylko p. Lachowska nadrabiała miną i robiła co mogła. Jedynie dobrą parą dzierżawców byli pp. Drzewiecki, który śpiewał i grał bardzo ładnie tudzież Tarnawski, zbierający za pełne animuszu odśpiewanie piosnki o piwie, rzęsiste oklaski.

Nowością dla krakowskich melomanów było wystawienie nieznanego tu dzieła Mieczysława Sołtysa „Opowieść ukraińska“. Niestety znowu w zestawieniu niesmacznem i niestosownem, bo z „Cavalerią“ Mascagniego. P. Mieczysław Sołtys dyrektor konserwatoryum lwowskiego, muzyk poważny i wykształcony, pracujący w ciszy bez reklamy, nazwał dzieło swe osnute na treści „Maryi“ Malczewskiego, nie operą lecz scenami lirycznemi, pragnąc tem zaakcentować odmienność formy w jakiej przedstawił „swych uczuć przędzę i swych myśli kwiaty“. „Opowieść ukraińska“, jest dziełem symfonicznem illustrowanem obrazami scenicznemi, dającemi możność twórcy użyć do uzupełnienia zespołu dźwięków instrumentalnych, także dźwięki głosu ludzkiego, użytego w charakterze współczynnika w wydobyciu ogólnego efektu. Akcya na scenie nie toczy się energicznem tempem, illustruje ona tylko to, co wypowiada orkiestra. Stąd widz musi zamienić się w słuchacza i poić się wrażeniami muzycznemi. Dzieło stworzone nie dla naszych bywalców operowych pragnących obok muzyki także coś zobaczyć. Muzyka Sołtysa nosi na sobie piętno

powagi natchnienia oraz wyrazu, akcentowanego umiejętnie, śmiałemi oryginalnemi pomysłami z dziedziny instrumentacyi, której barwny koloryt, oddaje przewybornie charakter etnograficzny środowiska, w którem rozgrywa się akcya obrazów scenicznych. „Opowieść ukraińską“ wystawiono dość starannie — szczególniej pod względem muzycznym, którym kierował dyr. Stermicz. Maryę śpiewała p. Korwin-Szymanowska. Aparycya i wdzięku pełna postać śpiewaczki, nadawała się zewnętrznie, doskonale do odtworzenia — owianej poezyą — nieszczęśliwej heroiny. Głosowo nie zupełnie odpowiadała zadaniu, dźwięk bowiem, jakim rozporządza, tonął niejednokrotnie w zawiesistej instrumentacyi. Los ten podzielał także i p. Mann, którego bujny materyał nie zawsze mógł sprostać sile tuby i puzonów trzymał się jednak dzielnie.

Starego Miecznika śpiewał p. Okoński ze swadą, czyniąc wrażenie doskonałą charakterystyką. Uzupełniali ensambl p. Sawicka jako pacholę i p. Dobosz jako kozak. W „Cavalleryi“ która poprzedziła wystawienie „Opowieści“ śpiewał p. Drzewiecki z młodą debiutantką p. Zacharską w partyi Santuzzy. Śpiewała poprawnie i poruszała się jak na debiutantkę dość swobodnie. Przy pracy i wytrwałości, może p. Zacharska z temi warunkami jakie posiada wybić się na pożyteczną siłę.

Sobotni „Lohengrün“ przypomniał nam dobrze znajomą śpiewaczkę p. Bohus-Hellerową w partyi Elżbiety.

Operetka, która nie zawsze wypełnia audytoryum, powtórzyła „Rozwódkę“ i „Manewry“ w dawnej obsadzie. Nowością (o ile nowością nazwać się godzi ograną i osłuchaną od kilku lat operetkę) była „Księżniczka dolarów“, pole do popisu dla znanych artystów o których zaletach i wadach pisaliśmy już kilkakrotnie. Z biorących udział wysunęła się nz plan pierwszy p. Kliszewska, której każda partya starannie opracowana i konsekwentnie przeprowadzona, jest prawdziwą ozdobą przedstawienia, w którem ta doskonała artystka bierze udział. P. Miłowską widzieliśmy i słyszeliśmy już kilkakroć w onej partyi, nie ożywionej ani odświeżonej jakimkolwiek drobnym bodaj nowym pomysłem. Miejsca dawnych dobrych przedstawicieli zajęli artyści niedorównywujący poprzednikom. Miejmy jednak nadzieję że się wyrobią.

Mundek.

TEATR MIEJSKI im. Juliusza Słowackiego.

Repertuar opery i operetki lwowskiej od 11 do 17 lipca.

Poniedziałek: **„Rozwódka“**, operetka w 3 aktach Falla, z pnią Miłowską w roli tytułowej.
Wtorek: **„Nietoperz“**, opera kom. w 3 akt. Jana Straussa. Występ Stan. Korwin-Szymanowskiej, Hel. Miłowskiej, Wł. Florjańskiego, A. Okońskiego i St. Tarnawskiego.
Środa: **„Manewry jesienne“**, operetka w 3 aktach Imre Kalmana.
Czwartek: **„Księżniczka dolarow“**, operet. w 3 aktach Leona Falla, z pnią Miłowską w roli tytułowej.
Piątek: **I. uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pięćsetnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem: „Konrad Wallenrod“**, opera w 4 akt. a 5 obrazach. Słowa Zygm. Sarneckiego i Wład. Noskowskiego. Muzyka Wł. Żeleńskiego. Występ Ireny Bohuss, J. Manna, Stanisł. Tarnawskiego i Adama Okońskiego.
Sobota: Po południu **„Straszny dwór“**, opera w 4 akt. St. Moniuszki. — Wieczorem: **II. uroczyste przedstawienie: „Halka“**, opera w 4 aktach St. Moniuszki.
Niedziela: Po południu **„Halka“**, opera w 4 aktach St. Moniuszki. — Wieczorem **III. uroczyste przedstawienie: „Konrad Wallenrod“**, opera w 4 aktach Władysł. Żeleńskiego. Występ Ireny Bohuss, Józefa Manna, St. Tarnawskiego i Adama Okońskiego.

TEATR LUDOWY.

Repertuar od 11 do 17 lipca.

Poniedziałek: **„Ułani księcia Józefa“**.
Wtorek: **„Opowieści Imci Pana Dymka“**.
Środa: **„Kościuszko pod Racławicami“**.
Czwartek: Po poł. **„Warszawianka“** i **„Wóz Drzymały“**. Wiecz. **„Królowa Jadwiga“**, na Rajskiej **„Na zawsze“**.
Piątek: Po poł. **„Kościuszko pod Racławicami“**. Wiecz. **Uroczyste przedstawienie:** 1. Prolog, 2. Chór akadem., 3. **„Wóz Drzymały“**, 4. Żywe obrazy. — Na ul. Rajskiej **„Królowa Jadwiga“**.
Sobota: Po poł. **„Kościuszko pod Racławicami“**, na Rajskiej **„Na zawsze“**. — Wieczorem **„Królowa Jadwiga“** na ul. Rajskiej **„Warszawianka“** i **„Wóz Drzymały“**.
Niedziela: Po poł. **„Kiejstut“**, na Rajskiej **„Na zawsze“**. Wiecz. **„Królowa Jadwiga“**, na Rajskiej **„Warszawianka“** i **„Wóz Drzymały“**.

SPORT.

Match Klubu Robotniczego z „Cracovią“. Wczoraj odbył się match footballowy między Robotniczym Klubem footballowym a „Cracovią“. „Cracovia“ zakończyła sezon właściwie już w ubiegłym miesiącu, na match jednak zgodziła się dlatego, aby zebranym już w tym czasie licznym uczestnikom uroczystości grunwaldzkich dać sposobność poznania tego pięknego sportu, który wyrobił sobie już w Krakowie prawo obywatelstwa. Match był, mimo, że spotkanie miało charakter lokalny, interesującym. Jakkolwiek R. K. S. istnieje krótki czas, to jednak wyniki jego są bardzo ładne. I tak wygrał ten Klub z „Borusyą“ z Mysłowic dwukrotnie w stosunku 3:1, przegrał z „Wisłą“ w stosunku 4:0, który to wynik nie jest złym, bo „Wisła“ przecież przegrała z „Cracovią“ tylko 2:0, z „Pogonią II“ wreszcie ze Lwowa osięgnął R. K. S. stosunek 2:2, a wreszcie wczorajszy zwycięstwem „Cracovii“ w stosunku 3 : 6. Niebo pokryte chmurami i deszcz polatujący od czasu do czasu nie odstraszł naszych sportsmanów, którzy z napięciem przypatrywali się przypatrywali się zaciekawiającej grze. Niezupełne zwycięstwo „Cracovii“ nad młodą bo dopiero od paru tygodni istniejącą drużyną należy tłumaczyć tem, że w walce zastępowali pp. Caldera, Littla, Czarnego, Synowca i Lustgartena, juniorzy, nie posiadający tej sprawności i rutyny co członkowie „Cracovii“ I.

KRONIKA.

P. Jerzy Banachowski przestał z dniem 1-go lipca pracować w naszej redakcyi.

Izraelicka Gmina wyznaniowa urządza w piątek d. 15 bm. o godz. 9 rano dziękczynne nabożeństwo.

Trybuny na błoniach. Budowa trybun, w środku których odbywać się będą popisy i zawody, jest już na ukończeniu. Ogółem trybun jest siedm, znaczonych literami A, B, C, D, E dla siedzących, oraz literami F, G dla stojących. Są one nader obszerne i pomieścić będą mogły około 20.000 osób. Miejsc do siedzenia będzie około 8.000, ponadto zbudowano 80 lóż, każda na 5 osób. Ponieważ jednak zapotrzebowanie lóż znacznie się wzmogło, przeto obecnie znajduje się jeszcze w budowie na trybunie C 56 lóż. Miejsc dla stojących na trybunach jest 5.600, ponadto specyalnie dla Sokołów zastrzeżonych jest miejsc do stania około 3.000. Naprzeciw głównego wejścia znajduje się loża główna, mogąca pomieścić 150 osób, przeznaczona dla dygnitarzy autonomicznych, duchownych i rządowych, pokryta dachem.

Trybuny budowane są amfiteatralnie, boczne na wysokości około 2 m., główna półtora metra. Naokoło za trybunami umieszczone są szatnie i miejsca dla ćwiczących, za główną trybuną szatnie dla mężczyzn, mogące pomieścić 4.200 osób, za bocznemi zaś dla Sokolic, które wezmą udział w popisach

Samo boisko, na którem odbywać się będą ćwiczenia i zawody, obejmuje 12.000 metrów kwadratowych. Naokoło boiska między niem a trybunami, znajduje się przestrzeń wolna szerokości mniej więcej 15 m. Od frontu między dwoma wieżami umieszczoną będzie na osobnej estradzie muzyka. Wejść na plac popisów będzie trzy, szerokości 12 m.

Wzdłuż frontowych trybun umieszczonych będzie 8 kas, obok zaś nich 20 sklepów, w których miejscowi kupcy sprzedawać będą rozmaite towary. Za placem zbornym funkcyonować będą kuchnie polowe, które gotować będą dla 6.000 Sokołów. Obiady i kolacye podawać się będzie na stołach, zbudowanych pod trybunami.

Dla wygody publiczności funkcyonować będzie na miejscu poczta, telegraf i telefon. Podczas zlotu pełnić będzie cały czas służbę 8 lekarzy, pogotowie ratunkowe i straż pożarna. Pod szatniami wokoło umieszczony będzie wodociąg.

Podczas zlotu trybuny będą wspaniale udekorowane. Chorągwie, flagi okrętowe i festony w niemałej mierze przyczynią się do ozdoby. Wzdłuż boiska na wysokości 3 m. umieszczonych będzie około 2.000 wazonów pelargonii.

Wycieczki do Niepołomic. Wobec tego iż w czasie obchodu grunwaldzkiego, główna linia kolejowa będzie niezwykle zajęta, postanowiły Koła T. S. L. akademickie i V im. Asnyka utrzymywać regularną komunikacyę parostatkami między Niepołomicami a Krakowem w celu ułatwienia dostępu dla chętnych sypania kopca.

Akademicka kuchnia polowa. W sobotę popoł. wykończono już budynki dla akademickiej kuchni polowej. Kuchnia mieści się przy ul. Żabiej (obok rogatki Wolskiej) i zajmuje przestrzeń około 3.000 m². Po wykończeniu budynków przystąpiono do urządzenia wewnętrznego kuchni. Roboty przeprowadzone są tak sprężyście, że kuchnia będzie zupełnie urządzona i przygotowana na przyjęcie gości już na kilka dni przed uroczystością. Kuchnia będzie mogła obsłużyć w jednym dniu 5 tysięcy osób,

Całodzienne utrzymanie kosztować będzie 1·30 K.; na śniadanie mleko lub herbata z wędlinami i pieczywem (20 hal.). na obiad zupa i pieczeń (70 hal.), na kolacyę herbata, wędliny i pieczywo (40 hal.). Do stołu będzie mogło zasiadać równocześnie 500 osób. Bilety na całodzienne lub częściowe utrzymanie można nabywać wcześniej w akad. Kole T. S. L. przy ul. Jabłonowskich 8 i 10 „Dom Akademicki“.

500-letni jubileusz Kongregacyi kupieckiej w Krakowie odbędzie się we czwartek 14 bm. Program jubileuszu jest następujący:

O 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele św. Barbary; po nabożeństwie udadzą się uczestnicy do sali Starego Teatru, gdzie nastąpi uroczyste powitanie i przemówienia: starszego Kongregacyi kupieckiej, prezydenta miasta Krakowa, prezesa Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej w Krakowie, delegatów Stowarzyszeń kupieckich i handlowych, wkońcu wręczenie monografii krakowskiego kupiectwa, zakończy odczyt podstarszego Kongregacyi; o g. 8 wieczór uczta w sali St. Teatru.

Podczas nabożeństwa i podczas zebrania śpiewać będzie chór pod kierownictwem dyr. Nowowiejskiego.

Wszyscy goście ze stanu kupieckiego otrzymają, jako oznakę srebrny okręt, godło Kongregacyi. Karty uczestnictwa wydaje sekretaryat Kongregacyi przy ul. św. Jana 14, I. p. od g. 3—4 popołudniu.

I. Kongres polskich Filatelistów wraz z Walnem Zgromadzeniem Towarzystwa Zbieraczy znaczków pocztowych i kart widokowych w Krakowie, odbędzie się w dniach 15, 16 i 17 lipca 1910 r. w Krakowie.

Drugi wiec majstrów piekarskich odbędzie się dniach 15, 16 i 17 lipca 1910 w Krakowie, w salach Izby rękodzielniczej.

Żydowska kolonia wakacyjna. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie domu w Dębinie Towarzystwa „Komitet kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyzn. mojżesz.“ Na czele komitetu stoi dr. Adolf Lilien.

Lekkomyślność wydawnicza. Jedna z firm wydawniczych krakowskich puściła w handel księgarski album historyczne i cykl ilustrowanych kart pocztowych, przedstawiających wnętrze Wawelu i jego świetność historyczną. Album to wykonali dwaj artyści malarze o bardzo rozgłośnym nazwisku. Ma ono przedstawiać jak to katedra wawelska w dawnych wiekach wyglądała, jak wyglądali ludzie, którzy się w niej modlili. Oglądamy obrazy albumu i zaprawdę, że wyjść z podziwu nie możemy. Jedna z kartek przedstawia wnętrze katedry w czasie najazdu szwedzkiego, dwaj szwedzi obok sarkofagu Kazimierza Wielkiego oglądają — nie do uwierzenia — relief Oleśnickiego, rzeźbiony przez dzisiejszego wiedeńskiego rzeźbiarza Zumbuscha. Na drugiej karcie szlachcice jacyś w strojach z czasów Jana Kazimierza klęczą przed sarkofagiem Władysława Warneńczyka, wykonanym niedawno przez Madejskiego, na trzecim obrazie przed sarkofagiem Łokietka znajduje się żołnierz kościuszkowski, jakiś człowiek w stroju empire i jakiś szlachcic — sarkofag zaś Łokietka ustrojonym jest w baldachim, wykonany przez Sławomira Odrzywolskiego!! Niepodobna obwiniać artystów malarzy, twórców albumu

o taki analfabetyzm i taką niesłychaną ignorancyę. Wypełnili oni napewno wolę nadawcy, który na pokłosiu grunwaldzkiem chce mieć żniwo. Sądzimy, że opinia publiczna zmusi go do cofnięcia nakładu. Okropne i skandaliczne pomyłki trzeba na obrazach nowego nakładu przemalować, zanim *Berliner Tageblatt* da nam dotkliwą naukę na temat naszych ojczystych dziejów.

Przyjazd Węgrów do Krakowa. W Peszcie utworzył się osobny komitet grunwaldzki, do którego należą najwybitniejsi i najserdeczniejsi przyjaciele Polaków. Delegacya węgierska składać się będzie z 70 mężczyzn i 30 kobiet w strojach narodowych. Zgłoszeń otrzymał komitet węgierski z całego kraju tysiące — widział się jednak zmuszonym ograniczyć liczbę uczestników do wyżej podanej cyfry. Węgrzy wyjeżdżają z Pesztu dnia 13 lipca o godzinie 8·30 wieczorem i staną w Krakowie 14 lipca o godzinie 2 po południu. Komitet obchodu w Krakowie przygotował dla gości węgierskich osobne kwatery.

TELEGRAMY.

Widoki parlamentarnej sesyi jesiennej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Mimo zamknięcia sesyi parlamentarnej, odbywają się codziennie konferencye poszczególnych klubów z prez. min. Bienertem. Słoweńcy grożą obstrukcyą przy ponownem zwołaniu parlamentu w jesieni, a pogłoski o rozwiązaniu Izby posłów nie milkną. Wczoraj odbyli niemieccy posłowie Czech godzinną konferencyę z min. Bienertem omawiając rozmaite sprawy.

Organ czeski „Den" przynosi senzacyjną wiadomość, że sprawa rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów jest rzeczą postanowioną i że wczoraj na konferencyi niemieckich posłów z prezydentem min. sprawa nowych wyborów była poruszana. Faktem atoli jest że ministerstwo spróbuje podczas sesyi jesiennej usunąć obstrukcyę i dopiero gdyby to się nie udało, odwołać się do wyborców. Z końcem sierpnia odbędzie się konferencya prezydyum Koła polskiego z min. Bienerthem.

Rozłam w partyi nar. demokr.

Lwów. (Tel. wł.) Prezydyum stronnictwa demokratyczno-narodowego potwierdza wiadomość ogłoszoną w dziennikach o ustąpieniu posła dra Battagli ze stronnictwa.

Kolej bojkotuje Grunwald.

Stanisławów. (Tel. wł.) Tutejsza dyrekcya kolei odmawia stale zniżek na obchód Grunwaldzki w Krakowie. Dotychczas odrzucono około 500 podań o bilety ulgowe.

Wydalenie anarchistów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jedna z wydalonych z Budapesztu anarchistek rosyjskich, Anna Trojanowska, przyznała się wczoraj przed dyrektorem policyi kryminalnej w Budapeszcie, że istotnie jest anarchistką, że nienawidzi Rosyi i konstytucyi rosyjskiej od czasu, kiedy Kozacy zamordowali jej męża pod Odessą.

Dlatego też prosi, aby jej nie odsyłano do Rosyi, gdzie grozi jej śmierć niechybna.

Policya budapeszteńska wstrzymała odesłanie Anny Trojanowskiej do granicy rosyjskiej.

Nieczyste sumienie.

Berlin. (Tel. wł.) Duże zaniepokojenie w kołach hakatystycznych wywołała wiadomość, że w orszaku osób, towarzyszących cesarzowi w jego podróży północnej, znajduje się także radca szkolny rejencyi poznańskiej, Komorowski, zniemczały Polak. Zaproszenie Komorowskiego nastąpiło na wyraźne żądanie cesarza, który wyraził chęć bliższego zapoznania się ze stosunkami szkolnymi polskich Prus.

Zjazd słowiański.

Zofia. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywarł tu list p. Antoniego Żwana z Warszawa, ogłoszony w przeważnej liczbie dzienników tutejszych, pomiędzy innemi w najwiętej rozpowszechnionym bezpartyjnym dzienniku dworskim „Wieczorna Poszta". Dzienniki dodały do tego listu sympatyczne komentarze.

Prof. Pogodin zawiadomił urzędownie, że występuje z delegacyi rosyjskiej i zaprotestować przeciw wyborowi do prezydyum hr. Bobrinskiego, prof. Floriwskiego i posła galicyjskiego Markowa.

Sofia. (Pet. Aj. Bułg.). Wczoraj w południe odbyło się plenarne posiedzenie słow. kongresu, na który przybyła licznie publiczność, także panie.

Prezydent Bobczew zawiadomił o nadejściu wielu depesz i pism z życzeniami. Odczytywanie depeszy od króla bułgarskiego zebrani burzliwie oklaskiwali. Do Tołstoja wystosowano depeszę z podziękowaniem za jego pismo do kongresu.

Następnie przyjęto uchwalone przez sekcye rezolucye, między temi, że następny wszechsłowiański kongres ma się odbyć w r. 1912, a jako miejsce zaprojektowano Pragę, dalej rezolucyę w sprawie ekonomicznego zbliżenia Słowian itp.

W sprawie zbliżenia na polu naukowem uchwalono życzenie o wolną wymianę profesorów między wszechnicami słow. na 1 rok.

Sprawą zwołania ogólnego kongresu slawistów ma się zająć Akademia umiej. petersburska.

Dalsze rezolucye postanawiają najszybsze wypracowanie słow. terminologii dla handlu i wiedzy, używanie wedle możności rosyjskiego języka na słow. zgromadzeniach, wydanie wielkiej słow. encyklopedyi jako dalszego ciągu dzieła Jagicza.

W sprawie utworzenia ajencyi telegr. postanowiono na razie ustanowić we Wiedniu korespondenta z zadaniem informowania prasy słow.

Wniosek Stachowicza o wysłanie depesz z życzeniami do Polaków w Krakowie i Smoleńska z okazyi 500 l. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, przyjęto przez aklamacye.

Po przyjęciu rezolucyj pos. Kramarz podniósł, że kongres szczęśliwie ukończył swe prace, a przepowiednie wrogów, że kongres ten będzie ostatnim, nie sprawdziły się.

Sofia. (Tel. aj. bułg.). Podczas onegdajszych obrad sekcyi kultury Stachowicz oświadczył, że neoslawizm jest u niektórych w Rosyi w podejrzeniu.

Sofia. (Aj. bułg.) Dziś przedpoł. nastąpiło uroczyste otwarcie zlotu Sokołów i Junaków przez ministra oświaty, w obecności ministrów, zastępcy dworu, burmistrza Sofii, prezydenta Guczkowa i innych.

Groźba wybuchu Wezuwiusza.

Rzym. (Tel. wł.). Nad Wezuwiuszem unosi się wielki słup dymu, wskazujący na możliwość wybuchu. Ludność kryje się po kościołach. W San Giuseppe i Ottajano, które, jak wiadomo, przy ostatnim wybuchu najwięcej ucierpiały, panuje panika.

Neapol. (Tel. wł.) „Roma" donosi, że w Ottajano pada krwawy deszcz popiołu. Luność strachem przejęta, ucieka. (Ostatni wybuch Wezuwiusza był przed dwoma laty. — Przyp. Red.).

Kobiety rozbójnikami.

Belgrad. (Tel. wł.) Dwoje dziewcząt, liczących jedna lat 18 a druga 16, pod miejscowością Bacijevsca zasadziły się uzbrojone w pałki na drodze i napadły na bogatego chłopa Stankowicza, liczącego lat 80, poraniły go śmiertelnie pałkami i zabrały mu 360 fr. znajdujących się w jego kieszeni.

Skandal w Paryżu.

Paryż. (Tel. wł.) — „Matin" ogłasza dzisiaj sensacyjne rewelacye w sprawie głośnego ongi procesu przeciw spekulantowi giełdowemu. Rozchetowi „Matin" nasuwa w wywodach swoich wniosek, że przyjaciele Clemenceau w czasie, kiedy tenże był prezydentem ministrów, wiedzieli o tem, że Rozhet będzie aresztowany i na tej zasadzie na giełdzie spekulowali na papierach Towarzystw, stworzonych przez Rozheta, na czem zarobili olbrzymie sumy, gty znowu ci, którzy Rozhetowi powierzyli swoje kapitały, stracili miliony.

Paryż. (Tel. wł.) Cała prasa zajmuje się żywo wynurzeniami „Matina" w sprawie głośnego aferzysty Rocheta. Bracia b. prezydenta ministrów Clemenceau, oświadczyli, że każdy, kto zna ich brata, wie o tem dobrze, że nie był on nigdy zdolny do mieszania się do spraw sądowych, że kampania obecna jest jedynie intrygą osobistych nieprzyjaciół b. prezydenta gabinetu.

Paryż. Dyrektor gabinetu prefektury policyi Durand wniósł podanie o dymisyę, aby módz się bronić przed atakami dzienników z powodu jego stanowiska w aferze bankiera Rocher.

Turcya i Grecya.

Kanea. Rząd zebrał na sobotnie popoł. posiedzenie zgromadzenia narodowego z ogółu 114 deputowanych 59. Z tych 55 głosowało za dopuszczeniem deputowanych muzułmańskich do obrad, po czem zgromadzenie odroczyło się na cztery miesiące.

„HOTEL SASKI“ W KRAKOWIE

Pokoje od 3 K. wzwyż. — Omnibus przy każdym pociągu.

RESTAURACYA

PIERWSZORZĘDNA.

Piwnice zaopatrzone w doborowe wina. — Sala restauracyjna na kilkaset osób. Pięć gabinetów stylowo urządzonych. Codziennie koncert muzyki salonowej.

Obok Restauracyi

KAWIARNIA

bardzo pięknie urządzona.

Przeszło 150 pism. — Dwa bilardy systemu angielskiego.

Z poważaniem

Jakób Sichel, dzierżawca Hotelu Saskiego.

F. & E. Zajączek i Lankosz

Kraków, Rynek Linia A—B 47

na sezon obecny polecają w wielkim wyborze **sukna, sieraczki,** najmodniejsze **kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu** oraz **oryginalne** angielskie na ubrania męzkie i kostyumy damskie. **Gotowe peleryny, koce** na łóżka z sierści wielbłądziej, **derki** powozowe, automobilowe i na konie.

Najczystsza wełna do watowania.

Filce dywanowe, flanele wstąpione i t. d.

Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie.

„Singera“ 66 najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.



„Singera“ maszyny nabyć można tylko w naszych składach.

PANIE

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski, Floryańska 30

IGNACY BLAUFEDER.

Magazyn mebli K. DUDZIAKA

w Krakowie, Floryańska 36,

posiada na składzie urządzenia pokoi od najskromniejszych do najwspanialszych.

Wojciech Gigoń

Artyst. Zakład galanteryjno-intr lig torski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony w czasie praktycznej pracy pierwszą nagrodą Muzeum przemysł w Krakowie, daje rękojmię, że powierzone prace wykona ku zupełnemu zadowoleniu.

BAZAR KRAJOWY W KRAKOWIE

Rynek główny L. 20,

poleca wyroby koszykarskie, meble ogrodowe i werandowe. Kufry i walizki do podróży w wielkim wyborze.

Rok założenia 1869.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY
DOM SPEDYCYJNO-KOMISOWY

Goldlust i Spółka

KRAKÓW, UL. LUBICZ L. 7.

Brody, Podwołoczyska, Czerniowce.

PRZEDSIĘBIORSTWO SKŁADÓW TOWAROWYCH

przewozu mebli wozami patentowanemi.

FILIE: Lwów, Sykstuska 26. — Szczakowa-Granica. — Nadbrzezie, przystań nad Wisłą. — Radziwiłłów-Wołoczyska.

ZJEDNOCZONE AUSTRYACKIE AKC. TOWARZYSTWO ŻEGLUGI PAROWEJ

przedtem Austro-Americana & „Fratelii Cosulich“ Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny

Telegramy: Goldlust. Telefonu Nr. 58.

Rok założenia 1869.

Nasiona, Maszyny, Nawozy

poleca

DOM DLA ZIEMIAN

Lwów, Grodecka 37.

AJENCYA: Kraków, Basztowa 19.

AJENCYA: Czerniowce, Pocztowa 8.

Ważne dla wyjeżdżających!

Ze względu na zbliżający się sezon kąpielowy urządziliśmy dla wygody wyjeżdżających stacyę zamówień odbioru przesyłek u niżej wymienionych firm.

Wszelkie przesyłki odbieramy i wysyłamy w przeciągu 24 godzin na warunkach bardzo przystępnych.

Uskuteczniamy również miejscowy jak i zamiejscowy przewóz mebli tudzież wszelkie w zakres spedycyi wchodzące zlecenia wraz z załatwieniem wszystkich formalności cłowych. Przyjmujemy odpowiedzialność za punktualne i dokładne wykonanie przyjętych zobowiązań.

Zapewniając konkurencyjną niskość cen, polecamy się

Z poważaniem

Schamroth i Kohn, Biuro spedycyjne i przewóz mebli
ul. Kolejowa 6, Telef. 839.

R. Friedner, Mostowa.
R. Aleksandrowicz, Pl. Matejki.
W. Nehmer, Basztowa.
W. Rosenblum, Grodzka.
H. Kretschmer, Szewska.
S. Markowicz, Floryańska.
A. Liebeskind, Krupnicza.
Birnbaum, św. Gertrudy.
Canger, Dietla.
Lichtig, Podgórze.
Z. Jakubowicz, Lubicz.
M. Ogieński, Karmelicka.
Zagrobska, Sławkowska.
Zawiliński i Chmura, św. Jana.
A. Fischgrund, skład papieru, Stradom.
R. Schwimmer, Floryańska.
H. Eintracht, Pl. Dominikański.
H. Dunaj, Długa.
M. Tafler, skład papieru, Starowiślna.
M. Feiner, Zielona.
W. Rympel, Grodzka.
M. Schenker, Rynek.

„AUTO“

Kraków, Plac Szczepański 2.

Wyłączne zastępstwo na Galicyę

Aust. Daimlera. Wszelkie przybory **Automobilowe, Pneumatyki, Benzyna, Oliwa.**

Fabryczny skład angielskich przyborów sportowych: **Tennis, Piłka nożna, Hockej, Golf.**

Sport turystyczny letni i zimowy.

Zygmunt ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek gł., Linia A-B
(obok głównej trafiki),

MAGAZYN NOWOŚCI DLA PAŃ

poleca:

Bluzy. Halki. Czapki sportowe. Szale. Boa strusie. Woale.
Żaboty. Ryszki. Kołnierze. Krawaty. Pledy. Paski. Parasolki.
Parasole. Rękawiczki. Pończochy.

Fabryczny skład wstążek i koronek.

Przybrania do sukien i kapeluszy.

W niedziele i święta sklep zamknięty. Listowne zlecenia odwrotnie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Karol Kozłowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarządem A. Nowaka.